

Proszę o wezwanie świadków.

~~Swiadek~~ Swiadcowie: Warman, Gitter, Maciejak, Herszfeld
(nieobecny) i Gutmacher (nieobecny).

~~Swiadek~~ Swiadcowie zostaną zaprzysiężeni.

Swiadek Warman: Jako bezwyznaniowy, proszę o zastosowanie roty dla bezwyznaniowych.

Swiadek Gitter: Ja również proszę o zastosowanie roty dla bezwyznaniowych.

Przewodn.: Swiadek Maciejak jest wyznania mojżeszowego?

Sw. Maciejak: Tak jest. świadków

(następuje zaprzysiężenie ~~Warmana~~ i Gittera według roty dla bezwyznaniowych oraz świadka Maciejaka według roty dla wyznania mojżeszowego).

(Swiadek Warman Zygmunt, lat 42, zamieszkały w Łodzi, ul. Baszyńskiego 20, adwokat, w stosunku do stron ~~obcy~~.)

Przewodniczący: Proszę ~~swiadek~~ o przedstawienie Trybunałowi co świadkowi wiadomo w sprawie .

14-ty dzień rozpraw.

ZM / MD.

3/1.

4349
203

Sw. Warman: Chciałbym przede wszystkim przypomnieć pierwsze zarządzenie antyżydowskie władz niemieckich z którym się zetknąłem. Był to koniec września 1939 r., kiedy jeszcze pełniłem służbę w Straży Obywatelskiej m. Warszawy. Po kapitulacji 29 września warunki kapitulacji przewidywały, że w okresie przejściowym Straż Obywatelska nadal pełni swe obowiązki. Jednak było pierwsze wyraźne zastrzeżenie - z szeregów Straży Obywatelskiej należy usunąć wszystkich żydów i osoby pochodzenia żydowskiego. Zgodnie z tym zarządzeniem 2 października zostałem zwolniony ze Straży mając pierwszy przedsmak tego, co ludność żydowską będzie czekało. Zaczęło się nadal systematyczne wyobcowywanie ludności żydowskiej, stawianie poza nawias prawa, znęcanie się, szykanowanie, wyzyskiwanie i rabowanie. Natychmiast zarządzone zostało dalsze rozporządzenie wydane jeszcze przed zajęciem Warszawy przez szefa administracji cywilnej wkraczającej armii niemieckiej zakazujące dokonywania wypłat na rzecz żydów powyżej 500 zł., zakazujące posiadanie większej ilości gotówki, jak 2.000 zł., wreszcie ustalające, że wszelkie transakcje wszelkie rozporządzenia majątkowe z mocą wsteczną dnia 1 września są nieważne, oraz zakazujące dokonywania jakichkolwiek wypłat. Jednocześnie rozpoczęły się rabunki pod pozorem dokonywania rewizji, a nawet bez tego pozoru, nachodzenie mieszkań, zabieranie wszystkiego, co się tym panom podobało, drobiazgów, garderoby, narzędzi pracy, maszyn i książek. Wreszcie zaczął się okres rabowania mebli. W międzyczasie zaczęło się łapanie na t.zw. roboty, z którym to łapaniem połączone były różne udręki i znęcania się. Rozpoczął się okres łapania na różne przymusowe roboty, jak np. uprzątnięcie śniegu, jednakże w większości wypadków nie chodziło tu właściwie o ten roboty, ale było to okazją do znęcania się nad ludnością żydowską. Drugi okres i to co się przeżywało w tym okresie, to są rzeczy dobrze wszystkim znane. Chciałbym tylko opisać te etapy akcji eksterminacyjnej w stosunku do żydów. Władze niemieckie przystą-

1344
000

piły do wydania całego szeregu specjalnych przepisów. Jeżeli Najwyższy Trybunał Narodowy będzie chciał, ażebym był szczegółowym, jeżeli chodzi o wyliczenie tych przepisów, to prosiliby o zezwolenie korzystania z notatek, bo trudno by mi było w chronologicznym porządku podać te wszystkie zarządzenia.

Przewodniczący: Proszę bardzo.

Sw. Warman: O dwóch pierwszych zarządzeniach szefa ~~wkraczającej~~ ~~administracji~~ administracji cywilnej wkraczającej armii niemieckiej już mówiłem. Dalej mniej więcej w porządku chronologicznym ukazywały się następujące rozporządzenia władz: rozporządzenie generalnego gubernatora o wprowadzeniu przymusu pracy dla ludności żydowskiej w GG z dn. 20 października 1939 r., wyraźnie określające, że nie chodzi tak, jak w stosunku do ludności polskiej, o obowiązek pracy, ale o przymus i o rzekomo wychowawczy charakter tego przymusu. Na podstawie tego rozporządzenia wydane zostały rozporządzenia wykonawcze, ustalające obowiązek pracy od 12 do 60 roku życia, zakazujące zmianę miejsca zamieszkania, zakazujące sprzedaż narzędzi pracy, nakazujące przeprowadzenie rejestracji żydów i wprowadzające godzinę policyjną od godz. 21-ej do 5-tej rano z tym, że miejscowe władze mogą dalej idące ograniczenia stosować. Rzeczywiście to było stosowane, bo w Warszawie była godzina policyjna od 20-tej, a w pierwszym okresie od 19-tej. Z tejże daty rozporządzenie GG o zakazie uboju rytualnego, mające znaczenie dla ludności religijnej. Dalej rozporządzenie z 23 listopada 1939 r. znoszące wszystkie zwolnienia podatkowe i uprzywilejowania dla Gminy Żydowskiej, instytucji o charakterze społecznym, która miała szereg zwolnień podatkowych z czasów polskich i te zwolnienia zostały cofnięte. Dalej zarządzenie Nr 4 skierowane do wydziału dewiz przy GG z 29 listopada 1939 r.

1345
111

regulujące ruch obrotowy, posiadanie zasobów gotówkowych, wypłaty z kont bankowych. Dalej rozporządzenia o ustanowieniu Rady Żydowskiej z dnia 28 listopada 1939 r., ustanowienie przedstawicielstwa żydowskiego, którego rozkaz obowiązkim było przyjmowanie rozkazów władz niemieckich. Rada Żydowska zgodnie z treścią rozporządzenia miała być wybierana, jednakże w Warszawie nigdy skład Rady Żydowskiej nie był dokonany przez wybór. Prezydent Stefan Starzyński we wrześniu 1939 r. powołał z pozostałych członków dawnej Rady Gminy Żydowskiej z Prezesem Adamem Czerniakowem na czele, polecając pełnienie obowiązków w Gminie Żydowskiej.

Biuro Udziałów i Archiwizacji Dokumentów

4/1

14-ty dzień

Zarządzenie Starzynskiego było z połowy września 1939.

Władze niemieckie w pierwszych dniach października zjawiły się w gminie żydowskiej, Grzybowska 26. Byli to przede wszystkim funkcjonariusze Sicherheitspolizei. Odwiedziny te miały na celu szykany i znęcanie się. Zabrano wszystkie środki gotówkowe, jakie tam były. Wydano zarządzenia.

Pierwszym dokumentem było pismo w formie pośredniej, ni to nominacja, ni to zaświadczenie, na swobodne poruszanie się po mieście Sicherheitspolizei, Einsatzgruppe IV, wydane Czerniakowem z poleceniem, ażeby on jako powołany starszy gminy w dalszym ciągu pełnił swoje funkcje w gminie żydowskiej na Grzybowskiej. To zaświadczenie było podpisane przez szefa Einsatzgruppe IV, esk. Meisingera.

Te dane nie mówią o powstaniu i organizowaniu getta żydowskiego są mi znane nie tylko dlatego, że byłem funkcjonariuszem gminy żydowskiej ale i dlatego, że w roku 1942 zorganizowano kursy dla przeszkolenia administracji i miałem powierzone wykłady o budowie i administracji władz dzielnicy; w związku z tym zabierałem oryginalne dokumenty przechowywane u przewodniczącego Czerniakowa.

Pierwsze utworzenie Rady Starszych nastąpiło w początkach października, a z chwilą wydania rozporządzenia GG o utworzeniu rady żydowskiej, ta Rada Starszych została uznana za Radę Żydowską, wybory nigdy nie miały miejsca, tylko władze getta mianowały.

30 listopada 1939 ukazało się w prasie zarządzenie gubernatora Fischera o obowiązku oznaczania Żydów. Później dopiero dowiedzieliśmy się, że w szerszym zakresie wydane zostało rozporządzenie GG 23 listopada dotyczące całego GG. O szczegółach i sposobie wykonywania tego zarządzenia mówić nie mam potrzeby, ja-

4/2

1348

113

14-ty dzień

ko o dobrze znanym i naswietlonym.

W dalszym ciągu, jeżeli chodzi o wyobcowanie ludności żydowskiej zostało wydane z tejże daty 23 listopada rozporządzenie GG o oznaczaniu sklepów gwiazdą sjonską.

Równocześnie w Verordnungsblatt było ogłoszone miejscowe zarządzenie o obowiązku oznaczania gwiazdą sjonską lokali żydowskich, adwokatów, dentystów, lekarzy. Zarządzenie to wskazywało miejsca, gdzie przechodzący Niemcy wojskowi lub cywilni mogli od razu łatwo trafić do celu; ułatwiony mieli rabunek, zabieranie nieruchomości i ułatwione trafienie dla ludzi wyrefinowanych.

9 grudnia 1939 roku wydane zostało rozporządzenie ogólne o tymczasowym uregulowaniu świadczeń zakładu emerytalnego. Rozporządzenie to pozbawiało Żydów nabytych praw emerytalnych. Na tle tego rozporządzenia pamiętam przykry wypadek, który miał miejsce w stosunku do osoby nieodżałowanej pamięci mecenasa Leona Berensona, który jako funkcjonariusz służby dyplomatycznej R.P. był emerytem państwowym i miał pewną emeryturę. Po pierwszym unormalizowaniu stosunków, po pierwszych dążnościach ludności do jakiegoś takiego ułożenia warunków życia, zakład emerytalny przystąpił do swoich czynności. Jak zawsze nadsyłano pocztą mec. Berensonowi jego skromną emeryturę. Zakład emerytalny po pewnym czasie po ukazaniu się tego rozporządzenia zmuszony był na podstawie polecenia władz niemieckich zażądać zwrotu tych sum i przebywającym w bardzo ciężkich warunkach materialnych mec. Berenson zmuszony był zwrócić tę kilkomiesięczną swoją emeryturę.

Rozporządzenie GG o udzielaniu zapomóg dla bezrobotnych z 16 listopada 1939 również wyłączało od otrzymywania zapomóg

4/3

Kryg 45A

14-ty dzień

Zydów. To samo czyniło rozporządzenie GG o zapomogach dla odbierających rentę wojskową i osób pozostałych po nich. X

10 VII 1939. s...

Znamienne jest bardzo rozporządzenie GG o konfiskacie majątku prywatnego w GG z 24 stycznia 1940 roku, ^W którego wykonaniu przeprowadzono scisłą rejestrację mienia żydowskiego. To zarządzenie było oczywiście podstawą sekwestru przede wszystkim majątku nieruchomego i przedsiębiorstw żydowskich.

Możliwość swobodnego poruszania się została przecięta przez rozporządzenie o używaniu kolei przez Żydów z 26 stycznia 1940, Rozszerzone następnie na inne środki komunikacyjne rozporządzeniem z 20 lutego 1940 roku. Poza tym władze miejscowe wydały cały szereg zarządzeń utrudniających poruszanie się Żydów po mieście. W Warszawie wydano zarządzenie dotyczące zakazu przechodzenia przez al. Ujazdowską, nazwaną Siegesallee i Plac Saski nazwany placem Häftlera. Było zarządzenie nakazujące Żydom schodzić z chodników przed Niemcem, zarządzenie zabraniające jazdy tramwajami, przy czym w okresie 1939/40 roku puszczone kilkanaście wagonów dla Żydów, gdzie cyfra oznaczająca numer liniowy była nie na białym, ale na żółtym tle. Jednak tramwaje te zostały na wiosnę 1940 roku wycofane.

Na skutek zarządzenia na przełomie roku 1939/40 wszyscy Żydzi i osoby pochodzenia żydowskiego zostały usunięte ze wszystkich stanowisk publicznych, samorządowych, a następnie i z przedsiębiorstw.

Izba Lekarska wydała zarządzenie o zakazie leczenia przez Żydów ludności aryjskiej i nawzajem - lekarze pozostali nie mieli prawa leczyć ludności żydowskiej.

5/1.

14-ty dzień rozpraw.MS/WO. 1350
485

Na tym tle było ~~par~~ wiele charakterystycznych momentów, bo niejednokrotnie Niemcy zwracali się do lekarzy i dentystów żydowskich z żądaniem przeprowadzenia zabiegu. Lekarze ci sterroryzowani musieli udzielić pomocy oczywiście całkowicie niehonorowani i zagrożeni tym, że przez bezprawne w świetle obowiązujących przepisów udzielenie pomocy Niemcom narażają się osobiście.

Drugie rozporządzenie o ubezpieczeniu społecznym w GG z dnia 7 marca 1940 r. wykluczało już możliwość udzielania pomocy Żydom przez Ubezpieczalnię, jeżeli chodzi o zakres leczenia szpitalnego. Rozporządzenie ~~gen~~ gen. gubernatora o definicji pojęcia Żyd w GG z dnia 24 lipca 1944 r. wprowadzało kryteria według przepisów rasistowskich.

Rozporządzenie gen. gubernatora o szkolnictwie żydowskim w GG z 31 sierpnia 1940 r. ustalało, że rada żydowska obowiązana jest dbać o szkoły i Żydom wolno uczęszczać tylko do szkół, utrzymywanych przez Radę Żydowską. Wydaje się, że rozporządzenie to było wydane tylko dla formy, bo na żadne szkolnictwo nie zezwalano. Jedyną formą nauczania dopuszczoną było zezwolenie na kursy rzemieślnicze. Widocznie sądzić należało, że przygotowywanie kadr fachowych rzemieślników może być z pożytkiem dla władz okupacyjnych. Wreszcie cały szereg drobnych zarządzeń o zakazie zatrudniania w gospodarstwie domowym osób płci żeńskiej, cały szereg drobnych miejscowych zarządzeń uzupełniało to wyjątkowe prawodawstwo.

~~Chciał~~ Chciałbym nawiązać do momentu, o którym już mówiłem i uzmysłowić proces tworzenia ghetta, jako tego wyrazu całkowitego odizolowania ludności żydowskiej w Warszawie.

14-ty dzień rozpraw.MS/WO.
1357
116

Przew.: Czy świadek przez cały czas okupacji był w kraju?

Świadek Warman: Cały czas okupacji. Nawet po powstaniu nie udało się do niewoli i jeszcze przebywałem. Na jesieni 1939 r. już mówiono o utworzeniu ghetta żydowskiego w Warszawie. Nie zostało wydane żadne publicznie rozplakatowane lub ogłoszone zarządzenie w tej mierze, wydawano jedynie polecenia Radzie Żydowskiej, gdyż chciano, aby to było uskutecznione w formie zaleceń Rady Żydowskiej. Sprawa była posunięta tak daleko, że zakomunikowano prezesowi Czerniakowowi spis ulic, które miały wchodzić w obręb tego ghetta. O ile mi wiadomo prezes Czerniakow przeciwstawił się temu, aby od siebie dać takie zalecanie ludności żydowskiej i w tym okresie czasu oficjalnego zarządzenia nie wydano. Tym niemniej oznaki wszystkie wskazywały, że plan ten zaniechany nie został. Na jesieni 1939 r. i na początku 1940 r. polecono Radzie Żydowskiej na niektórych wylotach ulic tej dzielnicy, która była przed wojną zamieszkiwana w przeważającej części przez ludność żydowską, wywieszać tablice: *Achtung. Seuchengefahr*, względnie /taka tablica wisiała między innymi na Długiej i Nalewek/ *Seuchensperrgebiet*. Napisy te po ich ustawieniu na wylotach ulic zakreślały jeszcze nieobmurowany teren dzielnicy żydowskiej.

Wiosną 1940 r. wydane już zostało zarządzenie co do stawiania murów. Mury te pierwotnie były stawiane jako mury oporowe, to znaczy u wylotów ulic. Sięgały nawet dość daleko do śródmieścia, gdyż pamiętam, że linią graniczną takiego *Seuchengefahrgebiet* była ulica Chmielna i mur taki był u wylotu Złotej na Marszałkowską. Jednakże pozostawiono cały szereg takich wylotów nieobmurowanych i komunikacja z miastem mogła się odbywać bez żadnych przeszkód. Oczywiście była utrudniona przez konieczność objeżdżania zamuro-

1352

487

14-ty dzień rozpraw.

wanych wlotów.

W pierwszych dniach czerwca 1940 r. wydane zostało zarządzenie, podpisane przez ówczesnego pełnomocnika szefa okręgu na miasto Warszawę oskarżonego Leista w sprawie meldowania się Żydów w obrębie Warszawy, które polecało, że Żydzi bądź przybyli z poza Warszawy, bądź zmieniający mieszkania w obrębie Warszawy, mogą być zameldowani tylko w nowych mieszkaniach, które są w obrębie owej dzielnicy rzekomo zagrożonej epidemią. To było bodaj pierwsze zarządzenie władz wyraźnie wskazujące na koncentrowanie ludności żydowskiej w granicach tej dzielnicy.

-Przew.: Czy w tym okresie czasu była jakaś epidemia w tej dzielnicy?

Swiadek Warman: ~~W~~ W tym okresie nie było mowy o żadnej epidemii nie tylko w tej dzielnicy, ale nawet w całej Warstawie. Nawet po zamknięciu ghetta nie było epidemii, a została ona później na skutek warunków wewnętrznych wytworzona. W międzyczasie równoległe z tym zarządzeniem określającym przyszłe granice i ~~wsił~~ wsiedlanie do dzielnicy ~~zpałak~~ spotkałem się z działalnością urzędu, stworzonego do wykonywania tych zarządzeń. Był to Abteilung Umsiedlung w urzędzie szefa dystryktu, którego polecenia w tym przedmiocie były wykonywane. Osobiście również zetknąłem się z takim zarządzeniem, albowiem ^{pewnego} pięknego poranku w kwietniu 1940 r. zjawił się do mnie z takim blankietem Abteilung Umsiedlung do mieszkania na ulicy Koszykowej urzędnik i przybito na drzwiach mieszkania "Zajęte ze wszystkimi ruchomościami". Mam się wynosić. To zajęcie mebli było formalnością, bo niezależnie od oficjalnego zarządzenia, nie było bodaj jednego dnia, ażebym nie gościł u siebie przedstawicielei władz cy-

~~WIKYKX~~

5/4.

MS/WO.

4853
488

14-ty dzień rozpraw.

wilnych bądź wojskowych, a przede wszystkim mundurowych SS-owców, którzy wybierali osobiście z umebłowania i księgozbioru wszystko co im się podobało.

Przew.: To znaczy bez polecenia władz?

Swiadek Warman: Bez polecenia władz na własną rękę. Były niektóre takie naloty, które miały być oficjalnymi rewizjami. Rozgraniczyć jednak, kiedy była oficjalna rewizja, a kiedy rabunek na własną rękę nie można było.

Biuro Udostępniania
i Archiwizacji Dokumentów

Pierwszym zarządzeniem oficjalnym o utworzeniu dzielnicy żydowskiej, było zarządzenie podpisane również przez Stadhauptemana Leista, ogłoszone w dzienniku urzędowym, pod datą, zdaje się 2 października 1940 r., nakazujące do końca października tego roku przesiedlenie znajdującej się jeszcze poza tym obszarem ludności żydowskiej z wysiedleniem pozostałej ludności do obszarów poza murami. Rozporządzenie to, ogłoszone przez megafony uliczne, ustalało granice przyszłej dzielnicy, jednak w trakcie jego wykonywania, powiększono chaos w ten sposób, że zmieniano granice dzielnicy, zmieniany był wykaz ulic, które miały do tej dzielnicy wchodzić. Na skutek tego, ja sam trzykrotnie musiałem zmieniać w tym okresie kilku ostatnich dni października miejsce zamieszkania.

W ~~od~~ końcu października ukazało się zarządzenie (przedłużenia) na 15 dni okresu swobodnego przesiedlenia, które jako termin wskazywało 15 listopada 1940 r. Termin ten był utrzymany i z rana ustaliliśmy, że dzielnicę jest zamknięta, kilka wylotów prowadzących do niej, zostało obsadzonych przez żandarmerię niemiecką.

Zamknięcie to było ścisłe, to znaczy, że ludność cywilna nie miała możliwości legalnej do opuszczania dzielnicy i załatwiania swoich spraw na miejscu. Jedynie bardzo nieliczna grupa milicji żydowskiej otrzymała specjalne przepustki, celem umożliwienia im stawiania się na wezwanie władz.

Sędzia Grudziński: Od jakiej daty został pan funkcjonariuszem rady gminnej.

Sw. Warman: Na prośbę kolegi Rosenblata wstąpiłem do rady na początku lutego 1940 r.

Sędzia Grudziński: I od tego czasu urzędował Pan w tym charakterze stale i posiada pan odnośne dokumenty?

Sw. Warman: Jako referent prawny dbałem o zbieranie i kompletowanie zarządzeń oficjalnych.

W ten sposób utworzono zamkniętą dzielnicę żydowską w Warszawie.

Jeżeli chodzi o formy organizacyjne, to wówczas dzielnica podlegała staroście miejskiemu z tym jednak, że przewodniczący obowiązany był w określone dni w tygodniu meldować się w Aleji Szucha w Sicherheitspolizei, prawdopodobnie w Wydziale spraw żydowskich.

Zmiana tej formy organizacyjnej nastąpiła w kwietniu 1941 r. kiedy wydane zostało ~~zarządzenie~~ rozporządzenie generalnego gubernatora, wydrukowane w Verordnungsblatt, stwarzające dzielnicę żydowską w Warszawie i ~~ustalające~~ udzielające przewodniczącemu rady gminnej takich kompetencji, jakie posiadał w dzielnicy polskiej burmistrz ludności polskiej.

Prok. Siewierski: Czyje było to rozporządzenie?

Sw.: Było ono podpisane przez generalnego gubernatora Franka.

Na podstawie tego rozporządzenia wydane zostało zarządzenie przez gubernatora okręgu warszawskiego Fischera, ogłoszone w Amtsblacie distriktu warszawskiego, mianujące komisarzem dzielnicy dr Auerswalda. Od tej chwili zarząd ghetta spoczywa w ręku urzędnika distriktu Auerswalda.

Te formy organizacyjne przetrwały aż po początek likwidacji ghetta.

W ghetcie po jego zamknięciu zaczęło się formować specyficzne życie. Początkowo ghetto obejmowało około 300.000 ludności żydowskiej, zamieszkałej w Warszawie. Ludność ta powiększona została następnie o ludność wysiedloną z okolicznych miast i miasteczek. Do Warszawy też były kierowane niektóre transporty Żydów wysiedlanych z Węgier, Austrii i innych krajów. Wysiedlanie

14-ty dzień rozpraw

JL/SW

4356
428

6/3

odbywało się w warunkach strasznych, pozbawiając uchodźców całkowitego dobytku, w warunkach anty-sanitarnych, gdyż ludzie musieli się gnieździć w prymitywnych warunkach mieszkaniowych w tej dzielnicy. Trzecia część ludności Warszawy, musiała się zmieścić na terenie jednej dwudziestej obszaru miejskiego. W dzielnicy tej nie było zieleni, była ona tak wykrojona, że tylko gołe mury w niej się mieściły.

Stłoczenie takiej ilości Żydów, pozbawionych możliwości egzystencji, bo pozbawionych swoich majątków, przedsiębiorstw, wielokrotnie i warsztatów, pozbawionych możliwości wykonywania zawodów powodowało warunki, które wraz z ciężką sytuacją żywnościową musiały doprowadzić do wyniszczenia, do głodu i do epidemii.

Bardzo charakterystycznym wyrazem tego była statystyka śmiertelności. Władze niemieckie bardzo pilnie dbały o to i przestrzegaly żeby były dostarczane miesięczne, a później i tygodniowe sprawozdania śmiertelności i pogrzebów. Jeżeli śmiertelność ta, nawet w początkach zamkniętego ghetta nie była wiele wyższa niż przed wojną, to znaczy, że śmiertelność wynosiła 1 - 1,5 % ludności żydowskiej, to w 1941 r. zaczęła gwałtownie wzrastać. Cyfry dochodzą do tysięcy, a na skutek epidemii tyfusu wzrastają do ilości 5.000, ^{osiągając} ~~wzrost~~ szczytową cyfrę ~~wsk~~ 6.000 w lutym 1942r.

Cyfrę tę należałoby skorygować o tyle, że obejmuje ona statystykę osób, które były pochowane oficjalnie, a musimy wiedzieć, że liczne rzesze ludności ortodoksyjnej unikały oficjalnego pogrzebu i starały się o tajemne chowanie zwłok z uwagi na to, żeby uniknąć chowania we wspólnych grobach względnie polewania wapnem.

Cmentarz żydowski na Okopowej stawał się za ciasny. Musiano wystąpić z prośbą o odstąpienie odpowiednich gruntów i na zarzą-

14-ty dzień rozpraw

JL/SW

6/4

B56a

129

dzenie niemieckich władz miejskich magistrat miasta Warszawy, przydzielił ludności żydowskiej część boiska sportowego Skry, przylegającego do cmentarza. Na cmentarzu i na tym boisku ^{Żydów} chowano/ w wielkich zbiorowych grobach zawierających po kilkaset osób.

Biuro Udostępniania
i Archiwizacji Dokumentów

ZM / MD.

14-ty dzień rozpraw.

7/1.

122
1357

Cmentarz żydowski był atrakcją dla Niemców. Nie było dnia ażeby liczne ekipy wojskowych nie przychodziły oglądać cmentarza, a widok był makabryczny. Hale do których zwożono co dnia trupy ludzi, którzy zginęli z głodu i na skutek epidemii, ludzi tak wyniszczonych, że nie będzie przesadą gdy się powie, że to była skóra i kości lub też trupy opuchnięte charakterystycznie. Trupy te leżały w straszliwej gmatwaninie czekając, aż władze cmentarne rzucają je do wspólnego dołu. Widok osób umierających na ulicy jest niezapomniany. Mieszkałem niedaleko swojego biura i codziennie rano idąc na odcinku krótkim Krochmalnej i Grzybowskiej napotykałem na trupy całkiem nagie wyrzucone przez rodzinę lub osoby u których mieszkali, wyrzucone ażeby zaoszczędzić bądź kosztów bądź represji, względnie ciała osób dogorywających.

Przewodniczący: Kto grzebał te trupy, które leżały na ulicy?

Sw. Warman: Obowiązana do grzebania trupów była Gmina Żydowska za pośrednictwem swoich rządu funkcjonariuszy i szereg biur pogrzebowych, które powstawały.

Przewodniczący: Czy ta ludność, która wykonywała skrupulatnie praktyki religijne, czy też w ten sposób pozbywała się swoich zmarłych?

Swiadek: Wspomniałem już o tym, że religijnych ortodoksyjni żydzi starali się o pochowanie swoich zmarłych potajemnie i z tego powodu ci zmarli nie mogli być rejestrowani. Napotykanie codziennie wynędzniałych dzieci i widok umierających i trupów mógł stępić wrażliwość. Rozmawiałem kiedyś z psychiatrą lekarzem w Gałtzie i pytałem się go, w jaki sposób można obojętnie przechodzić koło tego zjawiska. Tłumaczył mi, że to jest objaw normalny, że przy codziennym spotykaniu tych rzeczy nie można reagować tak, jakby normalny

7/2.

człowiek reagował. Wspomniałem już o tym, że warunki życiowe były bardzo złe. Komunikowanie się z częścią miasta poza murami leżącą oficjalnie było niemożliwe. Oficjalnie ghetto otrzymywało żywność za pośrednictwem stworzonego w tym celu urzędu, instytucji prawa publicznego, jaką była Transferstelle, która zajmowała się kompensatą tego, co wychodziło z dzielnicy żydowskiej z tym, co przychodziło. Dzielnicą zaczęła produkować, warsztaty pracowały i stosownie do produkcji przydzielano pewne artykuły żywnościowe. Ilość ich była znikoma i nie odpowiadała nawet przyznanej kalorycznej wartości.

Przewodniczący: Czy świadek w rozmowach z lekarzami miał możliwość dowiedzieć się, jak się przedstawiała kaloryczna wartość odżywiania?

Sw. Warman: Wartość kaloryczna była minimalna, wynosiła kilkaset kalorii, wówczas, gdy norma jest kilka tysięcy kalorii. Na kartki wydawano tylko chleb, jeżeli to można nazwać chlebem, to był stwór gliniasty, który trudno było włożyć do ust.

Przewodniczący: Czy był inny, jak dla reszty ludności?

Świadek: Był inny, był robiony z trocin, z obierzyn kartoflanych i t.p. surowców. Tego chleba dostawało się po 6 klg. na głowę miesięcznie. To był jedyny przydział. Statystyka zmarłych wykazywała olbrzymi procent, jako przyczyny zgonu wycieńczenie i tuberkulozę. Drugą stroną życia ghetta była sprawa przymusowej pracy, przy czym przymus pracy był stosowany dwutorową, drogą oficjalną i nieoficjalną. Nie oficjalnie zarówno przed zamknięciem, jak i po zamknięciu ghetta różne placówki niemieckie wojskowe ~~zabierali~~ na własną rękę łapali ludzi po mieszkaniach, na ulicy, niejednokrotnie zdarzało się, że przychodzili do biur i zabierali ludzi, którzy im byli potrzebni.

14-ty dzień rozpraw.

ZM / MD.

1359
425

7/3.

Były to przeważnie roboty katorżne. Smutną sławą cieszyły się placówki pracy takiej, jak majątek ziemski SS Falenty, pod Warszawą, jak Sejm, gdzie kwaterowała żandarmeria, jak warsztaty samochodowe przy ul. Rakowieckich koszarach. Na tych placówkach praca była bardzo ciężka, znęcano się w ten sposób, że niejednokrotnie nie wracało wielu, że niejednokrotnie wracali ludzie pokaleczeni. Pamiętam kiedyś raport kierownika batalionu pracy - oczywiście poufny - mówiący o tym, że grupa, która była zaangażowana w do pracy w ogrodzie Łazienkowskim i w Belwederze nie była w ogóle niczym karmiona, nawet tą przysłowiową zupą, tak, że po kilku dniach pobytu w pracy robotnicy zrywali trawę i gryźli, a widząc tych nędzarzy towarzystwo cywilne niemieckie nakazało im połykać żywe żaby i ludzie ci byli zmuszeni połykać te żaby. Sektor oficjalny pracy był stworzony przy wydziale pracy Rady Żydowskiej, który był zarządzany przez ogólny Arbeitsamt - Nebenstelle Juden. /r/

Biurowo i Archiwizacji

14-ty dzień

Do tego kierowano ficjalne zapotrzebowanie na siły robocze. Duże nasilenie tych zamówień było w przeciągu roku 1941 zwłaszcza na wiosnę, kiedy zamawiano tysiące robotników, przede wszystkim do najrozmaitszych obozów i miejsc pracy w całym kraju. Wiadomości jakie dochodziły z tych obozów były tragiczne. Praca przy regulacji rzek, przy budowie dróg - była bardzo ciężka, ale nie praca była straszną, tylko sposób i obgodzenie się z ludzmi, nadużycia, znęcania się nad ludzmi do tego stopnia, że ludzie z takiego obozu w krótkim czasie zapadli na zdrowiu, a przy pierwszych oznakach osłabienia i choroby zostawli odrazu zabijani na miejscu. Widziałem kiedyś takich ludzi, przychodzących z jakiegoś obozu podwarszawskiego, nie pamiętam już jakiego, były to strzępy, łachmany ludzkie, tak pobici, że o własnych siłach nie mogli chodzić. To był zwykły system. Nie będę na tym długo się rozwodził, są to rzeczy na ogół znane. Trudno mi jednak nie wspominać o nich zupełnie.

Na początku 1942 roku zaczęły się mnożyć objawy specjalnego terroru. Zabijano w dzielnicy, tak mimochodem, dla sportu. Przez dzielnice w pewnych, zwykle stałych godzinach, przejeżdżały samochody z SS, stanowiącymi obsługę więzienia na Pawia-ku, które znajdowało się w ghetcie. Ten przejazd przez ghetto był zawsze koczowniczy, połączony ze strzelaniem do ludzi bez żadnego powodu i biciem. Nie jednokrotnie Niemcy zabawiali się strzelaniem, przede wszystkim uprawiały to posterunki policji niemieckiej, które stały na wylotach ghetta, tzw. Wachy, które strzelały do każdego człowieka, który nieostrożnie zbliżył się do drutu i muru, widocznie w mniemaniu, że tu chodzi o szmugiel albo jakies nielegalne przejście. Pamiętam również, że strzelano z poza ghetta. Kiedyś, na ulicy Zielonej, na dachu

8/2

1361

14-ty dzień

usadowiło się kilku mundurowych Niemców, którzy strzelali w stronę ulicy Sliskiej do dzieci. Były wypadki śmierci. W ogóle nie było takiego dnia w ciągu 20 miesięcy istnienia ghetta, żeby nie było ludzi zabitych i postrzelonych. Było normalne, że kilkatrupów było codziennie i to nie było wyjątkiem.

Przew.: Zarządzam krótką przerwę.

Biuro Udostępniania
i Archiwizacji Dokumentów

9/1.

MS/WO.

1362/296

14-ty dzień rozpraw.

/ Po przerwie /

Świadek Warman: W obrazie ghebeta, naszkicowanym dotychczas przeze mnie w bardzo ogólnikowych zarysach opuszczę dwa bardzo ważne działy życia i administracji, sprawy zdrowotne i sprawy opieki, bo widzę na liście świadków profesora Hirsfelda i dyrektora Güntera, którzy z tymi sprawami bliżej się stykali i napewno będą mogli bardziej szczegółowe wiadomości Trybunałowi podać.

Chciałbym jeszcze wspomnieć o jednym drobnym może w stosunku do całego ogromu cierpień, ^{podwinku} stosunku władz do gminy żydowskiej. Gmina otrzymywała od najrozmaitszych władz, urzędów i osób Niemców polecenia dostarczenia najrozmaitszych rzeczy. Były to polecenia bądź urzędowe, ^{bądź poproszone} wykonywano najrozmaitsze roboty dla urzędów, że wspomnę budowę biur luksusowych dla Transverstelle, remont, budowę i całkowitego wyekwipowanie pałacu dla SS Polizeihührera na rogu Alei Ujazdowskiej i ~~na~~ Alei Róż, budowę najrozmaitszych pomieszczeń na ulicy Narbutta, a przede wszystkim budowę murów, okalających dzielnicę. Wszystko to szło na koszt gminy żydowskiej.

Poza tymi oficjalnymi zamówieniami prawie każdy przedstawiciel władzy, który stykał się z dzwelnicą żydowską, miał swoje obstalunki prywatne. Były to najrozmaitsze rzeczy od drobiazgów i przedmiotów gospodarstwa domowego poprzez kupony materiałowe na ubrania, poprzez środki żywności zwłaszcza tak poszukiwaną wówczas kawę i herbatę aż do umeblowania. Dla ilustracji wspomnę o dwóch charakterystycznych zamówieniach. Było zamówienie na wykonanie luksusowego kufra i nesesera, podobno dla

9/2.

MS/WO.

14-ty dzień rozpraw.

samego pana generalnego gubernatora Franka. W 1941 r. spodziewał się potomstwa kierownik i zarządca dzielnicy dr Auerswald. Oczywiście musiano mu przygotować kompletną wyprawkę dla niemowlęcia. Najboleśniej, aczkolwiek drobne były zamówienia, pochodzące przeważnie od podoficerów i oficerów gestapo, dostarczania skórzanych pejców. Wiedziano, że te pejce, które się dostarcza, będą użyte i były użyte na ludzi.

Chciałbym jeszcze wspomnieć o najważniejszej ^{akty} akcji terroru, jakie miały miejsce w stosunku do ludności żydowskiej. Pierwszym takim było rozstrzelanie 53 zakładników, mieszkańców domu Nalewki w październiku 1939 r. Zakładnicy ci byli wzięci dlatego, że w domu tym tropiony złoczyńca podobno zranił, czy zabił granatowego policjanta. Nazajutrz aresztowano tych 53 i oświadczone, że o ile będzie wpłacona wyznaczona kontrybucja, zostaną oni zwolnieni. Kontrybucja ta była w swoim czasie w terminie wpłacona w Alei Szucha, ale zakładników nie zwolniono. Więcej ich nie widziano.

Drugim w kolejności chronologicznej aktem terroru przeciw ludności żydowskiej, a przede wszystkim przeciw inteligencji, była t.zw. sprawa Kota. W styczniu 1940 r. wykryto podobno radiostację u uczestnika podziemnych organizacji Kota, który jak się okazało miał być pochodzenia żydowskiego. Było to hasłem do aresztowania około 200 osób wyłącznie spośród inteligencji żydowskiej, adwokatów, lekarzy, dentystów, buchalterów i nauczycieli. O tych ludziach ślad zaginął.

Brano ludzi przypadkowych. Nie były to akty jakiegóś represji indywidualnej. Sam się zetknąłem z tym, że w czasie mojej nieobecności w domu byli i po mnie. Jednak nie uciekłem z domu,

9/3.

MS/WO.

1364/130

14-ty dzień rozpraw.

ponieważ wiedziałem, że stosują represje wobec domowników. Tak się złożyło, że więcej gestapo nie przyszło. Ludzie ci zginęli bez żadnego śladu i w gestapo odmawiano jakichkolwiek informacji co do ich losu. Dopiero w parę miesięcy później polecono prezesowi Czerniakowowi przedstawienie listy, sporządzonej przez gminę żydowską i podyktowano mu, kto z tych osób nie żyje, a kto rzekomo ma przebywać w obozie koncentracyjnym.

Poza stałymi wypadkami zabójstw i morderstw w dzielnicy, o których już mówiłem, w końcu 1941 r. rozpoczęto nową praktykę mordowania ludzi, opartą na świeżym zarządzeniu, jakie się ukazało w ghecie. Będąże w październiku rozplakatowane zostało rozporządzenie, podpisane przez komisarza Auerswalda o tym, że zmienia się przepisy co do kar, jakie ponosi Żyd, opuszczający ghetto. O ile dotychczas groziło więzienie i grzywna w nieograniczonej wysokości i przekroczenia tego rodzaju podlegały kompetencji sądów specjalnych, o tyle obecnie - głosiło rozporządzenie - każdy Żyd, przebywający poza ghettem ulega karze śmierci. Cały szereg biedoty, a przede wszystkim dzieci, które starały się przedostać poza mury, ażeby użebrać kawałek chleba, byli teraz legalnie bądź zabijani przez każdego Niemca, który stał na warcie, bądź aresztowani i odstawiani do utworzonego w tym celu więzienia przy ulicy Gęsiej i tam z polecenia oficerów gestapo, którzy przybywali celem odbycia t.zw. sądu doraźnego, następowały egzekucje. Nasilenie terrorku od czasu tego zarządzenia zaczyna się wzmacniać.

14-ty dzień rozpraw

10/1

JL/SW

19A
1365

Na początku 1941 r. coraz więcej jest wypadków porwania ludzi z mieszkań i zabijania na ulicy i w bramach. Większą taką akcją jest akcja w nocy z 17 na 18 kwietnia 1941 r. kiedy kilkadziesiąt osób pozabijano z mieszkań i rozstrzelano na ulicy. ~~W~~ Dzielnica żydowska w tym okresie była zaskoczona nową dziwną akcją. Do ghetta przybyła ekipa filmowców, składająca się wyłącznie z osób umundurowanych, która pilnowała i utrwałała obrazki z życia ghetta. Z początku były to obrazki z życia ulicy: tragiczne sceny uliczne, grupy, żebracy, ruch grupy ghetta. Później były scenki specjalnie reżyserowane. Mówiono mi o wyreżyserowaniu sceny orgii, uczy, sam byłem świadkiem sceny, kiedy w biurze prezesa gminy zainscenizowano rzekomą naradę starszych gminy, gdzie w oślepiającym świetle jupiterów zmuszono pozować prezesa gminy w otoczeniu wybranych specjalnie żydów z ulicy o charakterystycznym wyglądem z brodami. Tak uwieczniano ostatnie chwile ghetta. & Chwile te zbliżały się wielkimi krokami. Drobiazgami wobec tego miały stać się ~~rzeczy~~ drobne udręczenia, sprawy kłaniania się, bicia i t.d.

21 lipca 1942 r. dokonano w dzielnicy aresztowań. Aresztowano bardzo wielu członków rady żydowskiej, aresztowano niektórych wyższych urzędników gminy oraz licznych przedstawicieli inteligencji. Aresztowania te miały charakter brania zakładników. I rzeczywiście, jak się później okazało, tak było. Nie mogliśmy się tego dnia połapać, w jakim celu to się robi. Wyjaśniło się to prędko. Nadszedł niezapomniany dla mnie dzień: środa 22 lipca 1941 r.

Okna pokoju, w którym pracowałem, bodaj pierwszy zauważyłem podjeżdżający korowód aut z umundurowanymi oficerami. Uprzedziłem o tym prezesa, który psychicznie - jak niejednokrotnie już

14-ty dzień rozpraw

10/2

JL/SW

1366

- nastawił się na przyjęcie gości.

Zjawili się u nas umundurowani oficerowie i podoficerowie SS, dotychczas nam z wyglądu nieznani. Wśród nich znany nam szef wydziału żydowskiego Untersturmführer Brand w otoczeniu oficerów i podoficerów, którzy otoczyli gmach gminy, nie pozwalając wejść ani wyjść.

Przewodniczący otrzymał polecenie zwołania posiedzenia rady żydowskiej. Na posiedzenie to nie udało się ściągnąć, bo część ich, jak powiedziałem, była zatrzymana na Pawiaku, a część urzędowała w innych dziurach, położonych w innych punktach dzielnicy. Kilku jednak członków rady żydowskiej zabrano. Zatrądzono żeby przybył również kierownik służby porządkowej Lejkin. Poza tym z urzędników byłem ja, jako pełniący funkcję sekretarza gminy i urzędnik, który miał protokołować. Działo się to mniej więcej około godziny 10-tej przed południem.

Kiedy się wszyscy zebrali, dowódca tej grupy w stopniu Sturmbahnführera, jak później dowiedziałem się Heffle, polecił zajmując miejsca przy stole i rozpoczął tymi słowami: Also meine Herren - więc moi panowie, przyszedł czas, na wysiedlenie Żydów z Warszawy. Proszę notować zarządzenie.

I rozpoczął dyktować przygotowany tekst tego zarządzenia.

Treść tego zarządzenia była mniej więcej następująca: Zarządza się wysiedlenie nieproduktywnej części mieszkańców dzielnicy żydowskiej na wschód. W dzielnicy mogą zostać osoby, zatrudnione w zakładach zaopatrzenia, w warsztatach pracujących na rzecz armii niemieckiej, członkowie służby porządkowej, niezbędni urzędnicy rady żydowskiej wraz z rodzinami. Cała reszta ulega wysiedleniu. Podkreśla się, że wysiedleni mogą zabrać ze sobą pakunek przesiedlency do wagi 15 kg. Wdłno zabierać ze sobą kosztowności i pieniądze.

14-ty dzień rozpraw

10/3

JL/SW

283
1307-

Taka była w ogólnych zarysach treść tego zarządzenia.

Przewodniczący rady żydowskiej, chcąc ratować możliwie największą ilość ludzi, którzyby pod wymienione kategorie podpadali, wyjaśnił, że w dzielnicy znajduje się szereg instytucji społecznych które są niezbędne i zatrudniają szereg osób. Były to instytucje opieki społecznej - Żydowskie Towarzystwo Opieki Społecznej t.zw. JHK - Judische Hilfskomite, instytucje związane z obrotem gospodarczym, zakłady zaopatrzenia, bank spółdzielczy dla dokonywania obrotów rozrachunkowych, instytucja wywózki śmieci, cały szereg afiliowanych instytucji. Przewodniczący prosił, żeby pracownicy tych w wszystkich instytucji byli potraktowani jako pracownicy rady żydowskiej. Major Hefle łaskawie wyraził na to zgodę. Później w tekście rozplakatowanego zarządzenia, można było umieścić własną interpretację tego, kto ma być zaliczony do osób pracujących i nie podlegających wysiedleniu.

Po podyktowaniu tego zarządzenia oficjalnego, podpisanego, jak nam podyktowano, przez anonimowego "Beauftragte für die Umsiedlung", oczywiście bez wymienienia nazwiska nastąpiła kolej na polecenia ustne.

14-ty dzień rozpraw.

ZM / MD.

4368 104

II/1.

A więc Gmina celem ułatwienia zakładowania ma przygotować schodki -
podesty dla ludności wysiedlanej. Gmina ma pamiętać o tym, że osoby
zmarłe w czasie akcji mają być pochowane. Już przeczuliśmy ^{grozę} ~~groźną~~
sytuację, słysząc to polecenie. Jeszcze jedno polecenie, może już
ostatnie: należy przygotować kufry, skrzynie umocnione o wskazanym
rozmiarze 1,50 x 70 na przechowywanie potrzebnych rzeczy. Dziwne
było to zarządzenie. Znacznie później dopiero zrozumieliśmy, że były
to kufry na zbieranie kosztowności w Treblince złotych zębów, kosztowności,
które zostały zagrabione, a które nie utknęły w kieszeniach
oprawców. Spojrzałem p. Hefle na zegarek. Dochodziła 11-ta, -
"a więc proszę panów naznaczam początek przesiedlenia na godz. 11-tą
czyli zaraz. Za wykonanie akcji czynię odpowiedzialnym kierownika
służby porządkowej". Określono, że ma być tego dnia dostarczony
kontyngent 6.000 osób i opuszczono salę posiedzeń. Opuściliśmy salę
posiedzeń celem wykonania zarządzenia kierownika służby porządkowej.
Pozostało kilku radnych z prezesem Czerniakowem. Udaliśmy się do jego
gabinetu, ażeby oswoić się i przetrwać w swoim gronie otrzymane
zarządzenia. Tam w gabinecie prezesa, gdy już nie było nikogo z obcych
padł głos: Musimy przystąpić do wykonania tego zarządzenia, ~~ma~~ boć
przecież już zaczęto zdawać sobie sprawę, co to znaczy to przesiedlenie.
Doszło do naszej wiadomości, co to było akcja przesiedleńcza w
Lublinie w marcu tego roku. Jednak jeszcze się kłudzono, jednak zdawano
sobie sprawę, że odmowa wykonania tego zarządzenia, to nie tylko
sprawa poświęcenia życia tych kilkunastu osób, które stanowiły skład
Rady. To był sabotaż za który mogła stracić życie znaczna ilość
mieszkańców dzielnicy. Przecie jeszcze wierzono jednak, że to nie jest
zagłada tylko częściowe wysiedlenie, że zostaną ci, którzy dla
potrzeb władz okupacyjnych może przetrwają. Jednak słowa te nie
przebrzmiały bez echa. Po krótkiej

14-ty dzień rozpraw.

11/2.

naradzie stwierdzono, że jeżeli w pierwszej chwili ma być dostarczo-
ny kontygent, to przecież trzeba dać przede wszystkim tych ludzi,
którzy i tak są skazani, a więc ci którzy są w areszcie - około kil-
kuset osób i tych nieszczęśliwców, którzy ~~zakończyli~~ ponieśli powolną śmiercią
w punktach opieki, w Zakładach Opieki. Niedługo trwała ta ostatnia
narada. Przewodniczący Rady Żydowskiej inż. Adam Czerniakow, który
przez blisko 20 miesięcy ^{z takim trudem} z takim trudem, a jednak z taką godnością,
że zaimponował Niemcom swoją osobistą ambicją, wyciągnął konsekwen-
cję takie: Z uśmiechem po skończeniu narady podszedł do szafy w
swoim gabinecie, wyjął kluczyk i pokazał, że ma przyszykowany sło-
iczek ścjanjali - potężną porcję ponad 100 gramów, zrobił z tego
słoiczka użytek nazajutrz. Nazajutrz w czwartek 24 lipca opuściłem
biuro około godz. 5 po południu, prezes jeszcze pracował. W trzy go-
dziny później przysłano do mnie do domu z wiadomością, że prezes
popełnił samobójstwo. Zostałem w jego gabinecie ^{już} tylko trupa, sie-
dzącego przy biurku. Pozostawił dwie małe karteczki, wyrwane z no-
tesika i wypełnione zielonym atramentem, jego niewyraźnym, drobnym
pismem. Jedna karteczka była adresowana do żony i wyrażała wyrazy
ostatniego pożegnania, w której prosi ażeby ucałowała jego ukocha-
nego syna Jasia, gdy wróci, bo go nie było w dzielnicy. Druga kar-
teczka była sucha, bardzo wymogna do Rady Żydowskiej! Po południu
był Borthof ^{/?/} z towarzyszami, to byli członkowie tej ekipy SS. Jego
nazwisko znałem, jako przeprowadzającego akcję przesiedleńczą w Lu-
blinie w marcu. Był Borthof ^{/?/} i towarzysze żądając na jutro kon-
tygent 12.000 żydów. Podpis i to było wszystko. Późno wieczorem za-
czeliśmy ścigać członków Rady Żydowskiej sprowadzono ^{ich} ~~tych~~ z trud-
nością, bo to było już dawno po godzinie policyjnej. Rozpoczęło się
całonocne posiedzenie, mającego przede wszystkim na porządku dzien-
nym wybór nowego odpowiedzialnego Obmana.

14-ty dzień

Nie wielu było członków na tej radzie. Przewodniczącym został obrany ten, który był właściwie predystynowany z dotychczas piastowanych urzędów, z dotychczasowych wiceprezesów, inż. Marek Lichtenbaum, który zresztą przyjął ten wybór mając w pełni świadomość roli dla nich przeznaczonej. Wiceprezesami zostali Doltzman i adw. Pienkowski.

Akcja wysiedlenia potoczyła się swym trybem. Sztab wysiedlenia zażądał dla siebie przygotowania luksusowego mieszkania w jedynym bodaj nowoczesnym domu przy ul. Żelaznej 103: meble, usługa, jadło, napitki - jak to było w ich zwyczaju. Sztab ten rzeczywiście pochodził z Lublina, bo używał pieczęci z ordem niemieckim i napisem: Der Komandeur Sicherheits i SS-Polizei, Lublin, Einsatz Einheit. Pod tą nazwą pracowała ta osławiona Vernichtungskommando.

Tylko ~~nie~~ w pierwszych kilku dniach kontyngent materiału ludzkiego na wywóz był dostarczany przez służbę porządkową.

Prok. Sawicki: Na historię ghetta powołani są biegli, którzy dysponują szerszym materiałem dowodowym. Jeżeli Wysoki Sąd nie uzna dalszej potrzeby, to Prokuratura rezygnuje z dalszego przesłuchania świadka.

Przew.: Może przejdziemy do pytań.

Swd. Warman: Nie będę opowiadał o przebiegu akcji. Chciałbym wspomnieć o dwóch momentach osobiscie przeze mnie przeżytych.

Po pierwszych dniach akcji, kiedy nakazano ewakuację tzw. małego ghetta, korzystając z kilku chwil wolnych udałem się do swego mieszkania, by zabrać trochę drobnych rzeczy dla siebie

12/2

14-ty dzień

1371 204

i syna. Poszedłem na noc. Rano znalazłem się w lokalu. Wyświetlanie odbywało się z akompaniamentem zwykłych akcesoriów niemieckich, ze strzelaniem. Wszyscy wstali w kolumnie. W międzyczasie sprawdzano, czy ktoś nie został. Porządkowy zameldował podoficerowi i pokazał mi ^{mój} dokument urzędnika gminy, Niemiec łaskawie mnie zwolnił. Kiedy powróciłem na podwórko i schody domu, w którym mieszkałem, miałem widok, mrozący krew w żyłach. Ci, którzy nie dość szybko schodzili na wezwanie, byli zabijani na miejscu. W jednym domu po takiej blokadzie było kilkanaście trupów. Nie mówię o tym, że wszystkie mieszkania były - mówiąc modnym językiem - rozszabrowane, splądrowane.

Jeszcze jeden moment, który niezatarte wrażenie pozostawił.

Kiedy już opróżnione było małe ghetto, w końcu sierpnia, prof. Bałaban otrzymał zezwolenie na zabranie ze swego mieszkania księgozbioru. Pojechałem z nim na ulicę Sienną, gdzie mieszkał. To już było w dwa tygodnie po opróżnieniu tej dzielnicy. Na podwórku widziałem zwłoki kobiety już zezerniałe, już w rozkładzie zupełnym. Koło tego rozkładającego się trupa zobaczyłem dwoje małych żywych dzieci. Nie zapamiętam widoku tych dwóch trzyletnich małych dzieci talących się do cuchnącego trupa matki.

Przesiedlenie szło swoim trybem z krótką przerwą w końcu sierpnia, kiedy Vernichtungskommando wyjechało na gościnne występy do Otwocka. Zostało ono zakończone ostatnim aktem, tzw. kotłem 6-8 sierpnia, kiedy całą ludność bloków spędzono na jedno miejsce, tzw. gęsiówkę. Odbyła się selekcja, przybył sam Sturmbannführer Heßler. Bilans akcji, o której musiano meldować władzom niemieckim każdego dnia wynosił około 300.000 osób, nie licząc tych setek zabitych każdego dnia podczas akcji. Nie był to pogrzeb tych trupów, ale żądano je na wszelkie możliwe środki komunika-

12/3

108
1372

14-ty dzień

cyjne, wozy, ~~maxkiera~~ stopy trupów przewożone na cmentarz, aże-
by wykonać ten obowiązek zastrzeżony zarządzeniem Rady żydowskiej
usuwania osób zmarłych w czasie akcji przesiedlenczej.

Sztab ten pozostawił oficjalnie w dzielnicy żydowskiej oko-
ło 30.000 ludzi, to jest pracowników uznanych przedsiębiorstw
żydowskich. Wobec tego, że te okoliczności są znane, mówię
o nich nie będę. Przypomnę tylko, że przeżyłem jeszcze jedną
akcję selekcyjną w dniu 17 stycznia 1943, wtedy to chodziło
o grupę urzędników i pracowników z gminy żydowskiej. Selekcji
dokonywał osobiście Untersturmfuehrer Brandt, który pozwolił
sobie na taki dowcip: był stary wozny gminy, znany mi. Po-
wiedział do niego: ten jest wolny. Przychodzi kobieta z kilko-
ma dziećmi. Każe jej iść do grupy przeznaczonej na wysiedle-
nie. Kobieta prosi: jestem żoną owego woznego, nie chcę się
rozdzielać. Wówczas ten Niemiec wywołuje z grupy zwolnionych
woznego i powiada: idź razem z rodziną-

Pamiętam, kiedy jeden z urzędników gminy został przez nie-
go skazany na wysiedlenie i kiedy ten urzędnik ociągał się, są-
dził, że uratuje się jako urzędnik, wówczas oficer niemiecki
twardą ręką wyciągnął go ze wściekłością po głowie.

13/1.

MS/WO.

1273 199

14-ty dzień rozpraw.

To są obrazki drobne. Już o nich nie będę mówił, ażeby nie zabierać czasu, bo okrucieństwa możnaby było cytować bez miary. Ghetto udało mi się opuścić 1-rocznym dzieckiem na ręku na skutek starań przyjaciół w lutym 1943 r. i kontakt mój z ghettem wówczas się zakończył.

Przew.: W związku z tą aferą Kota, czy świadkowi wiadomo z kým odbywał rozmowy prezes Czerniakow w gestapo?

Świadek Warman: Osobiście z kim, tego stwierdzić nie mogę.

Przew.: Prezes Czerniakow nie opowiadał z kim?

Świadek: W każdym razie mnie osobiście tego nie mówił.

Przew.: Kto właściwie wskazywał, które osoby zostały wywiezione, a które zostały rozstrzelane?

Sw.: Tego mi nie mówił.

Przew.: Czy ~~Kot~~ ten Brandt należał do grupy lubelskiej?

Sw.: Nie, to był szef wydziału żydowskiego i przewodniczący był obowiązany dwa razy w tygodniu meldować się u niego.

Sędz. Grudziński: Świadek wspominał o tym, że Ein ^{satzgruppe} była placówką, która zajmowała się sprawami żydowskimi do jakiego czasu?

Sw.: Do czasu, kiedy została zorganizowana administracja stała, to znaczy w ciągu jesieni w 1939 r. Później te władze występowały pod firmą komendanta Sicherheitspolizei.

Sędz. Grudziński: W tym okresie w dokumentach, wystawianych przez Ein ^{satzgruppe}, podpisany był oskarżony Meisinger?

Sw.: Widziałem jego podpis na dokumencie z 7 października 1939 r.

13/2.

MS/WO.

440
137914-ty dzień rozpraw.

Sędz. Grudz.: W tym okresie czasu inż. Czerniakow nie wspominał o tym, że porozumiewał się z osk. Meisingerem, że chodził do niego, interweniował?

Sw.: Tak, to mówił.

Sędz. Grudz.: Chodzi o to, ażeby świadek ustalił, w jakich okolicznościach przewijało się nazwisko Meisingera w tym okresie?

Sw.: Szczegółowo odpowiedzieć jest mi o tyle trudno, że z tą częścią działalności prezesa nie miałem wiele wspólnego. Prowadziłem tylko kancelarię i byłem referentem prawnym. Wiem tylko, że nazwisko to wspominał, jeśli chodzi o zarządzenia, wydawane mu w gestapo w Alei Szucha. Jeżeli chodzi o polecenia, które tam otrzymywał, wymieniał nazwisko Brandta, również w tym wydziale polecenia wydawał Oberscharführer Münde oraz padło nazwisko Meisingera.

Sędz. Grudz.: Czy w związku z tą egzekucją na 53 Żydach na Nalewkach padło nazwisko Meisingera?

Sw.: Ja wtedy w gminie jeszcze nie pracowałem i bezpośredniego kontaktu z przewodniczącym nie miałem, a historię tą znam tylko z opowiadań, a nie z bezpośredniego kontaktu.

Sędz. Grudz.: A czy w tych opowiadaniach przewijało się nazwisko Meisingera?

Sw.: Nie mogę na to odpowiedzieć.

Sędz. Grudz.: A z osk. K Leistem, w jakich okolicznościach pan czy Rada starszych stykała się w ciągu całego okresu, a w szczególności chodzi mi o ten okres, kiedy były zmieniane granice dzielnicy żydowskiej. Czy to było zarządzenie przesyłane

13/3.

MS/WO.

1375
DAS14-ty dzień rozpraw.

starszym gminy, czy były publikowane i czy sam Leist je przesyłał?

Sw. Warman: Pierwsze zarządzenie z października 1940 r. podpisane było przez Leista. W tymże miesiącu nastąpiły zmiany granic dzielnicy również zarządzone przez Leista. Zresztą zmiany granic dzielnicy następowały stale. Stale jakieś grupy domów, jakieś ulice wyłączano, zmieniano sposób odgraniczenia dzielnicy zamiast murów, zamykających wyloty ulic, dążono do otoczenia dzielnicy murem ciągłym. Sprawy budowy murów, wydzielania ulic i określania granic załatwiano w urzędzie, podległym Leistowi. Były to zlecenia właśnie od urzędów ~~Stadthauptmann~~ Stadthauptmannna do czasu utworzenia komisariatu dzielnicy żydowskiej na podstawie zarządzenia z kwietnia 1941r. Od tej daty zarządzenia w tym przedmiocie zmiany granic dzielnicy wydawał komisarz Auerswald.

Prok. Sawicki: Dla poparcia zeznań świadka przedkładam dwa oryginalne zarządzenia. Anordnung z dnia 7 sierpnia 1940 r. podpisany: Der Beauftragte der Stadt Warschau Leist SA Oberführer imt drugie, w którym się ogranicza dzielnicę ghetta: Dzielnicę żydowską miasta Warszawy zostaje ograniczona przez uwidocznione w załączniku ulice. Podpisane: Der Beauftragte der Stadt Warschau Leist SA Oberführer. Data: 14 stycznia 1941 r.

Sw.: Jeżeli chodzi o sprawy kompetencyjne, to bodajże w sierpniu 1942 r. /przypominam sobie tę datę dlatego, że już urzędowałem wtedy po wyrzuceniu gminy z ulicy Grzybowskiej na ulicy Zamenhofs/ nadszedł dopiero do nas dziennik rozporządzeń Verordnungsblatt, w którym figurowało rozporzą-

13/4.

MS/WO.

112

14-ty dzień rozpraw.

4376

dzenie o rozgraniczeniu kompetencji w GG. pomiędzy administracją cywilną a szefem Sicherheitspolizei i SS. Tam na liście kompetencji, które zostają obecnie bezpośrednio poddane szefowi Sicherheitspolizei i SS w jednym z końcowych punktów figurowało ^{ukr} Jüdi Angelegenheit. Było to w lecie 1942 r.

Sędz. Grudziński: Czy świadek może sobie przypomnieć, jakie zarządzenia były wydane w tym okresie, kiedy jeszcze rada starszych otrzymywała jakiegokolwiek zarządzenia od Leista i jakie to były zarządzenia? Jaka była władza Leista w stosunku do ghetta?

Świadek Warman: Od pierwszej chwili sprawa wywieszania tablic ostrzegawczych: Achtung, Seuchengebiet, Seuchengefahr itp.

Sędz. Grudz: To były zarządzenia pisemne, które otrzymała rada?

Sw.: Tak jest.

Sędz. Grudz.: Z podpisem Leista?

Sw.: W 1939 r. jeszcze tak nie było, bo Leist zaczął urzędować dopiero w początku 1940 r. Wtedy był mianowany Beauftragte do spraw Warszawy. Wtedy budowa murów i wszystkie sprawy administracyjne rady żydowskiej od początku 1940 r. podlegały jemu. Pamiętam, że nawet w drobnych sprawach budżetowych musiał przewodniczący rady zwracać się do urzędu Stadthauptmanna do oddziału II finansowego i do oddziału IV budownictwa, który sprawą murów się zajmował. Te sprawy i zarządzenia wychodziły z biura Stadthauptmanna.

13/5.

MS/WO.

448

14-ty dzień rozpraw.

1377

Sędz. Grudz.: Czy mógłby świadek podać jakiś podział kompetencji władz niemieckich w tym okresie czasu? Co podlegało Leistowi?

Sw. Warman: Trudno mi odpowiedzieć na to pytanie, bo system administracji niemieckiej był taki, że wprowadzał w błąd i był chaotyczny. Trudno o ścisłe rozgraniczenie kompetencji.

Biuro Udostępniania
i Archiwizacji Dokumentów

144
1378

Każdy umundurowany Niemiec był władzą.

Sędzia Grudziński: Jakie praktycznie zarządzenia otrzymywała Rada Starszych z podpisem Leista.

Sw. Warman Zarządzenia natury administracyjnej.

Sędzia Grudziński: Np. zarządzenie dotyczące meldowania, czy też pochodziły od Leista?

Sw.: Tak.

Sędz. Grudziński: Jakie jeszcze inne zarządzenia od niego pochodziły?

Sw.: Zarządzenie przeprowadzania rejestracji. Przeprowadzano cały szereg rejestracji w związku z przymusem pracy, o którym mówiłem.

S. Grudziński: A zagadnienie przydziałów żywnościowych?

Sw.: Początkowo po utworzeniu dzielnicy żydowskiej również ta sprawa należała do Urzędu Stadthauptmana.

S. Grudziński: Czy w tym okresie, kiedy ta sprawa należała do Leista, czy bezpośrednio była ona przez niego załatwiana, czy przez podległe urzędy?

Sw.: To zależy od sprawy. Niektóre sprawy były załatwiane w oddziale drugim żywnościowym, inne w oddziale czwartym budowlanym.

S. Grudziński: Czy przewodniczący rady miał kontakt z Leistem?

Sw.: Tego nie mogę ustalić.

Prok. Siewierski: Może świadek wyjaśni następującą rzecz. Chodzi mi teraz nie o podział kompetencji między gubernatorem a Stadthauptmanem tylko o podział kompetencji między organami polityjnymi i organami ~~państwa~~ administracji cywilnej.

Drugie pytanie: Czy była jakaś różnorodność w tej polityce, prowadzonej przez władze policyjne i władze administracyjne, czy też była zgodność polityki, co się wyrażało w tych wszystkich zarządzeniach, kierowanych do rady starszych gminy?

1379
JL/SW 145

14-ty dzień rozpraw

14/2

Sw. Warman: Wielotorowość była duża, bo władzą dzielnicy w każdym czasie był urząd pełnomocnika względnie później starosta miejski i Abteilung (r) w Umsiedlungsent. Kompetencje te, zresztą rozgraniczone nie były i w tych samych materiach administracyjnych, przewodniczący Rady Żydowskiej otrzymywał zarządzenia z rozmaitych urzędów. Jeżeli chodzi o sprawę tak bardzo Niemców ~~dotyczącą, jak sprawa~~ obchodzącą, jak sprawy dotyczące zdrowotności, zachorowalności, stanu pracy szpitala, a przede wszystkim zgonów, tych sprawozdań i statystyk domagały się wszystkie kategorie ~~władz administracyjnych~~ władz - i administracja cywilna i gestapo.

Prok. Siewierski: Chodzi mi o to, czy te różne tory, jakimi szły zarządzenia były ze sobą zgodne, i jeżeli chodzi o ogólną politykę, mianowicie ucisku w stosunku do ludności żydowskiej, czy też, powiedzmy, administracja cywilna brała Żydów w obronę a tylko i jedynie policja gnębiła?

Sw.: Żydów w obronę administracja nie brała. Jeżeli mówię, że był chaos kompetencyjny, to tylko dlatego, by powiedzieć, że nie wiadomo jakiego rodzaju gnębiące zarządzenia padną z której strony. Zarządzenia były zawsze skierowane do tego, żeby tę ludność gnębić. Czasem tylko miały one pozory zarządzeń czysto administracyjnych, jeśli chodzi np. o przydziały czy o drobne sprawy kancelaryjne.

Przewodniczący: Czy panowie obrońcy mają pytania?

Adw. Sliwowski: Świadek powiedział, że Rada Żydowska otrzymywała od oskarżonego Leista zarządzenia ^{zakazie} o ^{więzienia} meldowanie Żydów względnie przyjezdnych poza terenem t.zw. Seuchensperrgebiet.

Sw.: Tak.

Adw. Sliwowski: Kiedy to było?

Sw.: To było w lipcu 1940 r. Zarządzenie to było ogłoszone w

4380

JL/SW

446

14-ty dzień rozpraw

14/3

Mitteilungsblatt, który złożony był ~~w aktach~~ do akt. Było ono ~~już~~ ~~również~~ ^{nowym} ~~ogłoszone~~ również ~~og~~ w Kurierze Warszawskim.

Adw. Sliowski: Czy była określona dokładnie dzielnica objęta Seuchenspergebiet?

Sw. Warman: Nie, powiedziane było, że mogą meldować się tylko w Seuchenspergebiet.

Adw. Sliowski: Czy to było podpisane przez oskleista/Stadthauptmana? ^{w charakterze}

Sw.: Nie pamiętam.

Adw. Sliowski: Czy znane są świadkowi poza tymi dwoma zarządzeniami, to znaczy po za pierwszym zarządzeniem o ustaleniu zasadniczym granic gheta i poza drugim - dalsze zarządzenia podpisane przez Stadthauptmana?

Sw.: Jeżeli chodzi o zarządzenia ogłoszone w dzienniku urzędowym zarządu miasta, to tylko te dwa ukazały się z podpisem Leista.

Sędz. Grudziński: Zarządzenie o tramwajach było trzecie?

Sw.: Tak, ale ono nie było ogłoszone w Mitteilungsblatt tylko w Nowym Kurierze Warszawskim.

Ale popełniłby błąd, ktoby chciał doszukiwać się zarządzeń tylko w tym co było napisane. Cały szereg zarządzeń był wydawany ustnie.

Adw. Sliowski: Mnie chodzi o zarządzenie dotyczące zmiany granic gheta. Pierwsze zasadnicze zarządzenie było z 7 sierpnia 1940 r. o utworzeniu gheta, drugie o zmianie jego granic. Czy poza tymi były inne wydane z podpisem Stadthauptmana?

Sw.: Powtarza^m, że cały szereg zmian granic gheta następował na polecenie ustne.

Adw. Sliowski: Czyje?

Sw. Warman: Urzędu Stadhauptmana.

Adw. Sliwowski: W jakiej formie?

Sw. Warman: Wzywano prezesa na Daniłowiczowską, względnie któregoś z urzędników którzy pracowali w wydziale budowlanym i powiadano: Ten i ten mur przesunąć tam i tam. Wypada z dzielnicy ta i ta grupa domów. Przyczym rzecz charakterystyczna, wszystkie budowy na koszt gminy wykonywała jedna firma. Było to wielkie obciążenie budżetu gminy.

Adw. Sliwowski: Czy te zarządzenia były wydawane w wydziale finansowym urzędu Stadhauptmana, czy w Wydziale Budowlanym?

Sw.: Przeważnie w wydziale budowlanym.

Adw. Sliwowski: Czy świadek może stwierdzić, jacy urzędnicy stali na czele tych wydziałów, to znaczy wydziału finansowego i budowlanego?

Sw.: Trudno mi sobie przypomnieć. Nie pamiętam tego.

Adw. Sliwowski: Czy świadek stykał się kiedy osobiście z oskarżonym Leistem?

Sw.: Nie, ja się wogóle nie stykałem z władzami niemieckimi.

Adw. Sliwowski: Czy świadek mówił z prezesem rady żydowskiej o stosunku oskarżonego Leista do ludności żydowskiej?

Sw.: Nie.

Adw. Sliwowski: Wiecej pytań nie mam.

Adw. Wagner: Panie kolego, czy nie wiadomo Wam, kiedy Meisinger opuścił Warszawę i kto przyszedł jako jego następcą?

Sw.: Nie, nie komunikowano nam i nie podawano do wiadomości jak się zmieniają szefowie poszczególnych urzędów.

Adw. Wagner.: A prywatnie nie informowano was o tym?

Sw.: Prywatnie wiedziałem, że opuścił to stanowisko, ale nie wiem kiedy.

Adw. Wagner: Czy rozmawiał pan z nieboszczykiem inż. Czerniakowem o osobie Meisingera?

Sw.: Nie.

Adw. Waxmarx

14-tydzień rozpraw

JL/SW

14/5

4382 28

Adw. Wagner: Czy wiadomo panu o jakimkolwiek wypadku, żeby inż. Czerniakow stykał się bezpośrednio z osobą Meisingera, a jeżeli tak, to czego ten wypadek dotyczył i z jakim skutkiem sprawa została załatwiona?

Biuro Udostępniania
i Archiwizacji Dokumentów

ZM / MD.

14-ty dzień rozpraw.

249
2483

15/1.

Sw. Warman: Trudno mi na to pytanie odpowiedzieć. Podkreślałem, że moja rola w Gminie miała inny zupełnie charakter. Miałem inny dział powierzony i bezpośrednio do stosunku prezesa z władzami nie miałem dostępu i prezes mi się nie zwierzał. Wiem o rzeczach ogólnych

✓ Adw. Sliwowski: Kiedy pan kolega otrzymał spis *wywiezionych*

Swiadek: W początkach lata 1942 r.

✓ Adw. Sliwowski: Czy setknął się pan kolega z nazwiskiem pułkownika B. *atabayz*

Swiadek: Nazwiska nie przypominam sobie, bo korespondencja, która przechodziła przez moje ręce była korespondencją z władzami cywilnymi.

Adw. Sliwowski: A z nazwiskiem pułkownika Daume?

Swiadek: To było znane nazwisko, ale w związku z moją pracą.

✓ Sędzia Grudziński: A po kwietniu 1942 r. ?...

✓ Swiadek: Były zarządzenia wydawane przez szefa wydziału sprawiedliwości, poza tym był kontakt z szefem wydziału opieki. Wszystkie działy pracy miały w odpowiednim dziale kontakt z odpowiednimi resortami w urzędzie guberni */X/*. Sprawy zdrowotne ~~XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX~~ podlegały lekarzom niemieckim. Szefem sanitarnym był dr Rychter */X/* i z nim przedstawiciela sanitariatu Rady Żydowskiej byli w kontakcie.

Przewodniczący: A czy świadkowi jest znana kwestia dostarczenia pewnej ilości kożuchów w 1942 r.?

✓ Swiadek: Zarządzenie o obowiązku dostarczenia kożuchów było wydane przez *Buenwald* w grudniu 1941 r. Znana jest akcja prezesa Czerniakowa, który ~~xxxxxxx~~ życie kilkuset skazanych miał obiecać za dostarczenie kilkuset kożuchów.

Sędzia Rybczyński: Kto te żądanie wystosował i obiecał, że

14-ty dzień rozpraw.

ZM / MD.

150
1384

15/2.

będą zwolnieni aresztowani za dostarczenie kożuchów, czy nie mówiono o gubernatorze Fischerze?

Sw. Warman: Nie przypominam sobie.

Sędzia Grudziński: Czy ktokolwiek z Rady Żydowskiej był bezpośrednio u gubernatora Fischera?

Świadek: Nie, wykluczone.

Przewodniczący: Czy są jeszcze jakieś pytania.

Adw. Chmurski: Proszę pana kolegi, czy Gmina Żydowska odnosiła się z jakimiś życzeniami i zażaleniami do gubernatorstwa w Krakowie

Świadek: Nie przypominam sobie takiego wypadku, nie było to możliwe w związku z ustalonym trybem postępowania. Rada Żydowska miała tylko kontakt ze Stadthauptmanem.

Osk. Meisinger: Proszę, ażeby mi wolno było zapytać pana świadka czy może sobie przypomnieć, czy na przepustkach, o których obrona mówiła, czy tam były dwie litery **IA I.A.**

Świadek: Na ~~przepustkach~~ przepustce prezesa Czerniakowa tych liter nie było.

Osk. Meisinger: Muszę do tego dodać krótkie oświadczenie. Nigdy nie byłem szefem grupy operacyjnej IV. ~~Natomiast XXXXXXXXXXXXXXX~~

Przewodniczący: To oświadczenie znajduje się już w protokóle.

Osk. Meisinger: Chciałbym jeszcze raz powiedzieć, że w tych dniach setki przepustek podpisywałem, czego bym nie był uczynił, gdybym był szefem tej grupy operacyjnej, albowiem, to nie jest zadaniem szefa tego urzędu. Widocznie ten, który pisał ten papier zapomniał napisać te litera I.A.

Adw. Wegliński: Panie kolego, może pan będzie łaskaw powiedzieć, czy panu nazwisko Daumego było znane i z czego było znane?

Świadek: Jako nazwisko oficera policyjnego było mi znane, ale nie mogę sobie przypomnieć w jakich okolicznościach je poznałem.